

Prenumerata

Table with subscription rates for Lviv and provinces, including annual, semi-annual, quarterly, and monthly options.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct. Nadesłano: bezpośrednio pod kroniką 50 ct. przed inseratami 30 ct. od wiersza petytowego. Małe ogłoszenia: po 2 ct. za jeden wyraz - najmniejsze 20 ct. (za jedno ogłoszenie). Kłopotów redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedających tytuł i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Wybory do Rady państwa.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Komitet powszechny uchwałił postawić jako kandydatów na posłów do Rady państwa z kurii miejskiej pp. dr. Leonarda Piętkę, prof. uniwersytetu i Henryka Rehakowicza, redaktora Kierjera Lwowskiego.

Krwawe wybory w Dawidowie. Na wieść o brutalnym morderstwie w Dawidowie, która z błyskawiczną szybkością roznieśli się po Lwowie, wysłaliśmy bezwzględnie naszego sprawozdawcę, który zebrał na miejscu następujące szczegóły: Urlopnicy z Dawidowa i gmin sąsiednich, namówieni przez agitatorów Kozakowicza, zgłosili się w starostwie tutejszem z żądaniem o wydanie im kart legitymacyjnych. Tu jednakże wyjaśniono im, że karty dla uprawnionych zostały dawno gminom wysłane - lecz omi takich otrzymać nie mogą, gdyż im, jako nie mieszkającym od sześciu miesięcy w gminie, prawo wyboru nie przysługują. Urlopnicy nie dali jednak za wygrane, powrócili do Dawidowa i zaczęli się natarczywie domagać wydania kart, a gdy im tego odmówiono, otoczyli dom żandarmeryi, w którym wybory się odbywały i grożąc, że sami sobie karty zabiorą, przypuścili formalny szturm do drzwi, które tymczasem zamknięto, waląc w nie kamieniami, drągami i t. p.

Gdy drzwi pod naciskiem wywalono, komisya wyborcza, widząc rozszewlenie tłumy i własne niebezpieczeństwo, zostawiła akta wyborcze pod strażą żandarmeryi, a sama przez okno uciekła. Chłopi poczęli teraz stojącego w drzwiach żandarmę obrzucać kamieniami, a gdy wezwania do spokoju nie odniosły skutku i jeden z urlopników kołem zamierzył się na żandarmę - ów strzelił do niego, kładąc napastnika na miejscu trupem. Reszta, pohamowana na chwilę tym czynem, cofnęła się od domu i wówczas zobaczyła uciekającego w kierunku ku kościółowi członka komisji wyborczej, p. Popiela, rządząc dobrą Dominikańską. Rozpasany tłum rzucił się w pogoń i dopadł uciekającego przy jednej z chat. Popiel oparł się plecami o ścianę chaty i zagroził rewolwerem, że każdego, kto zbliży się do niego, zabije. Groźba ta nie poskutkowała, a gdy jeden ze śmielszych powalił go na ziemię, rzucił się na Popiela, ten strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Wówczas cały tłum rzucił się na nieszczęsną ofiarę brutalizmu, bitł go kołami, pastwiąc się nad nią w nieopisany sposób, tak, że w zabitym nikt nie poznałby człowieka, pozostała bowiem tylko niekształna masa. Zawiadomione o morderstwie tem starostwo - wysłało bezwzględnie szwadron huzarów, który spokój przywrócił, a dla bezpieczeństwa został do dzisiaj. Dziś wyjechała ze Lwowa komisya sądowa, celem przeprowadzenia śledztwa. Dotąd aresztowano dwóch zbrodniarzy, nie ulega jednakże kwestyi, że będzie ich kilku dziesięciu. Wybory naturalnie zasystowano.

Równocześnie donoszą nam z innej strony: Wypadek krwawy w Dawidowie przy wcześniejszym wyborze z kurii V. miał przebieg następujący:

Gromada urlopników podchmielonych zaczęła domagać się w wyzywający sposób wydania kart legitymacyjnych do głosowania. Ponieważ komisya miała pewne wątpliwości co do ich uprawnienia, przeto sp. Stanisław Popiel, jako komisarz rządowy, kierujący aktem wyboru, odniósł się w tej sprawie z zapytaniem do starostwa we Lwowie w drodze telegraficznej. Ekscedentem za długo było czekać na odpowiedź, zaczęli więc hałasować i odgrażać się. Wobec groźnej postawy, jaką tłum przybrał, przerwano głosowanie i członkowie komisji schronili się do sąsiedniego mieszkania żandarmeryi. Tłum zaczął się szturmować zdobywać. Wówczas sp. Popiel tylnym oknem wyskoczył, chcąc poza opłotki ratusza się uciekać. Dostrzegł go jednak chłop, dopędził i zaczęli okładać kołami. Upadł on na ziemię i z wydobytą rewolwerem, leżąc już na ziemi, wypalił w tłum. Kula trafiła jednego z ekscedentów. Rozwścieklony tłum rzucił na niego wówczas i zamordował go, pastwiąc się jeszcze nad trupem w najokropniejszy sposób: Żandarmów było tylko dwóch: Wobec łuszczy, leżącej kilkasie głow, nie mogli dać rady. Jeden z urlopników zmierzył z odebranego z martwych rąk Popiela rewolweru do żandarmy i ten w obronie własnego życia, strzelił do niego kładąc go trupem.

Trzy trupy, brocząc krwią, uspokoiły tłum. Wdali się w to zresztą poważniejsi go spodarze i sytuacja uspokoiła się. Wieczorem przybył komisarz starostwa lwowskiego, p. Jędrzejewski, później szwadron huzarów, w ciągu nocy zaareztowano kilkunastu głównych przewodców rozruchów.

Sp. Popiel pozostawia rodzinę niezaopieczoną.

Radca sądu w Jarosławiu p. Bojmir Żarski zaprzecza podanej przez jedno z pism wiadomości, jakoby zamyslał kandydować na godność posła do Rady państwa z miast Jarosławia i Rzeszowa.

W uzupełnieniu podanych już wiadomości naszych o kandydaturach z wielkiej własności, podajemy, że w okręgu Żółkiew-Sokal-Rawa kandyduje okok dr. Józefa Milewskiego, także p. Mieczysław Paszkudzki.

Z Nadwórnej donoszą, że w pobliskiej wsi Wołoszkowie aresztowano z powodu agitacji gr. kat. parocha ks. Lucyka i ostawiono go do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Otrzymujemy następujące pismo: „Upoważniony przez komitet przedwyborczy, mam zaszczyt zaprosić wyborców z kurii większej posiadłości powiatów: Tarnopol-Zbaraz-Trembowla-Skałat, na zgromadzenie w dniu 21 b. m., o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej, celem omówienia wyboru posła do Rady państwa z tej kurii. Julian Korytowski.”

Z Delatyna donoszą, że i tam rozwinęto ze strony ruskiej gorącą agitację, lecz nie dała ona rezultatów, jakich się spodziewano. Z IV. kurii ma zapewniony w tem

miesiące wybór marszałek powiatowy z Nadwórnej, ks. Kornel Mandyczewski.

Z Sambora donosi nasz korespondent (Este): W niedzielę 7 b. m. stanął tu przed wyborcami dr. Gustaw Gostkowski z kurii miast Stryj-Sambor-Drohobycz zdając sprawę z swych czynności i zgłaszając zarazem kandydaturę na bieżące sześciolatecie. Kandydat przyjęty został przez zgromadzenie jaknajprzychylniej a otrzymawszy wotum zaufania, może sobie śmiało powiedzieć, iż mandat z kurii miast powyższych i nadal przy nim pozostanie.

Orędzie Mc Kinley'a.

Wśród doniosłych wypadków na Wschodzie europejskim przebrzmiało bez wrażeń głębszego programowe orędzie Mc-Kinley'a, wydane przezeń do kongresu w Washingtonie z powodu objęcia rządów nad Zjednoczonymi Stanami. Porusza on w niem projekt traktatu połobownego między unią północno-amerykańską a Anglią. Słusznie dopatrywano się w tym traktacie dzieła cywilizacyjnego olbrzymiej doniosłości. Otóż Mc-Kinley, zaznaczywszy w orędziu, iż Stany Zjednoczone dążą zawsze do utrzymania jaknajlepszych stosunków ze wszystkimi państwami, że od czasów Waszyngtona przyjęły zasadę nieinterwencji w sprawach obcych, stwierdza zarazem doniosłość polityki, zainaugurowanej projektem rozjemczego układu, odpowiadającej świetnie tradycyom państwa, którego rządy objął. Projekt traktatu nazywa Mc Kinley a glorious example of reason and peace (pełen chwały przykład rozumu i pokoju), który w sposób właściwy reguluje stosunki pomiędzy dwoma największymi na świecie narodami. Po tem wynurzeniu się nowego prezydenta, jest nadzieja, że zżamie w tej sprawie opór kongresu i popchnie ją na drogę urzeczywistnienia.

W dziedzinie ekonomii nazwisko Mc Kinley'a jest oddawna programem w kwestjach polityki celnej. Był on zawsze filarem systemu protekcyjnego i głosił ochronę przemysłu krajowego, jako jedynie zbawienną dla Stanów Zjednoczonych. On przeprowadził za rządów Harrisona taryfę celną o bardzo wysokich optatach. Naówczas jednak działalność ta przyczyniła się do olbrzymiego wzrostu sił przeciwnego mu stronnictwa demokratycznego, które ogromną większością głosów wyniosło Clevelanda na stanowisko prezydenta. Gdy za jego rządów nastąpił na całej linii upadek ekonomiczny, uznano protekcyję celną za jedyny środek obronny, a hasło ekonomiczne Mc. Kinley'a stało się bardzo popularnem. I w orędziu nie zapomniał Mc Kinley o swoim systemie. Stawia on bowiem potrzebę podwyższenia cel od przedmiotów, które Stany Zjednoczone u siebie wyprodukować mogą, jako jeden z zasadniczych postulatów ekonomicznej polityki. Ma to być środek, który zmusi Amerykanów do kupowania u siebie i utrudni dowóz towarów zagranicznych. Mc. Kinley zamierza skrócić następnie działalność spekulacyjną, która sztucznie podnosi ceny jednych przedmiotów, a równie sztucznie obniża ceny innych, mianowicie zboża i płodów surowych. Nowy prezydent zapowiada tedy walkę przeciwko znowom spekulantom, t. zw. trustom lub kartelom. O ile obowiązujące prawa na to nie wystarczą, prezydent zapa-

niawi wprowadzenie nowych. Oryginalne zajęł Mc Kinley stanowisko w kwestyi monetarnej. Jest on bimetalistą.

Tymczasem podczas ostatnich wyborów Bryan postawił kandydaturę przeciw Mc Kinley'owi, jako bimetalista, gdy tymczasem monometaliści popierali Mc Kinley'a i ostatecznie zapewnili mu zwycięstwo, hasła bowiem Bryana pociągały za sobą tłumy. Obecnie zatem przyjacielom z obozu monometalistów zgotował Mc Kinley niespodziankę. Zapowiada on propagowanie międzynarodowego bimetalizmu, do którego jednak chciałby przejść na podstawie faktycznego obecnego stosunku srebra do złota. W polityce zagranicznej jest Mc Kinley wyznawcą doktryny Monroego. Warto w kilku słowach objaśnić kierunek przewodni tej doktryny. Doktryna ta jest żywą antytezą „świętego przymierza”, zawartego 20 września 1815 r. przez monarchów Austrii, Rosyi i Prus.

Postanowiono w niem zasadę nieustannej interwencji w sprawach wewnętrznych innych krajów konstytucyjnych, a zasada ta urzeczywistniła się praktycznie na kongresach w Opatowie, Lublanie i Weronie, przy interwencji Austriaków w Piemontie i Neapolu, Francuzów w Hiszpanii. Na wprost przeciwnem do „świętego przymierza” stanowiska znajduje się głosne oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki z 1823 r. Prezydent Monroe zapowiedział wtenczas, że Stany nigdy wtrącać się nie będą w sprawy wewnętrzne któregokolwiek z państw starego świata i każdy rząd faktyczny nie władzę sprawujący uważać będą w stosunkach między narodowych, za prawdziwy, lecz z drugiej strony nie zniosą także, aby zakładano nowe kolonie na amerykańskim kontynencie.

Zatarg grecko-turecki.

Między mocarstwami toczą się obecnie rokowania w sprawie odpowiedzi Grecyi na zbiorową notę Do Neue Fr. Presse telegrafują z Berlina: trzy cesarstwa porozumiały się co do tego, że odpowiedzi Grecyi należy uznać za odmowę żądaniom mocarstw i dlatego trzeba jak najprędzej użyć środków przymusowych. Odpowiedzi Grecyi mimo odmownego charakteru, nacechowana jest widoczną trwożą, niewątpliwie zatem energiczne wystąpienie mocarstw wystarczy do wycofania się wojsk greckich z Krety. Nat. Zlg. utrzymuje, że Anglia nie myśli odłączyć się od zgodnego działania trzech mocarstw. Według informacji austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zamierzają mocarstwa przystąpić do zastosowania środków przymusowych przeciw Grecyi. Dotychczas nie natrafili na opór plan akcyi, przedłożony przez admirałów, zachodzi jednak możliwość, że kretę z mocarstw wystąpi z pewnemi zastrzeżeniami.

Gdyby nawet tak było, wykonano by zaraz te środki przymusowe, które nie uległy krytyce. Główną sprężyną akcyi antygreckiej ma być Rosya. Z Petersburga donoszą bowiem, że gabinet tamtejszy proponuje wkrótce mocarstwom zmuszenie Grecyi do cofnięcia wojsk swoich z Krety. Jeżeli tak jest istotnie, rozwinięłaby się inna trudność, mianowicie komu

nalegałoby powierzyć pacyfikację wyspy. Mogłyby dokonać tego albo mocarstwa zbiorowo, lub jedno z nich w charakterze mandanta. Takie jednak przedsięwzięcie połączone jest z dużymi kosztami, których nie wzięłoby żadne państwo na siebie, nie mając poręki ich zwrotu. A od kogoż się tej poręki domagać? To też niemiecka prasa, zniechęcona niepowodzeniem polityki rządu berlińskiego na Wschodzie radziła oddać samą Turcyi postanowienie zaprowadzenia porządku na Krecie, - ale wykonanie tej propozycyi spowodowałoby oczywiście sprawę kretęską w jeszcze gorsze zaognienie, niż się znajdowała w czasie najgorszego szerzenia się na wyspie powstania. Jest to w ogóle punctum saliens w załatwieniu z targu grecko-tureckiego. W samej Francyi panuje przekonanie, że jeżeli istotnie przyjdzie do gwałtownego wystąpienia przeciw Grecyi, - będzie się można jedynie zgodzić na blokadę pokojową, ze względu na konstytucyjne pytania, jakie się wyłoniły w parryskiej Izbie deputowanych. Jak wiadomo opozycya wystąpiła tam z twierdzeniem że rządowi nie przysługują prawo przystępowania do kroków wojennych, bez pośredniego zezwolenia parlamentu, - a ewentualna zbrojna demonstracya na archipelagu za taką uznany by musiała.

P. Hanotaux pragnie więc przez zgodzenie się na blokadę pokojową ominąć starcia z parlamentem i o ile możności najagodniejszą formę środków przymusowych zastosować do Grecyi. W Atenach są widocznie przygotowani na wszelkie ewentualności, kiedy 200.000 wórow zboża na zapasy dla ludności zamówiono. Liczono tam także do ostatniej chwili, że Serbia i Bułgarya będą się starały skorzystać ze sposobności i wpadną w razie wojny na terytorium tureckie. Ciekawe w tej mierze szczegóły podaje Pester Lloyd. Według tego dziennika zawiodły się serbskie koła rządowe na wycieczkę króla Aleksandra w Sofii. Książę Ferdinand żywił sobie wprawdzie zbliznienia do Serbii i dał folge uczuciom swoim w toaście - lecz w Petersburgu o radzono mu zawierania przymierza z Serbią. W Petersburgu - tak rozumuje Pester Lloyd - starają się widocznie o zabezpieczenie pokoju i dlatego nie chcą nic słyszeć o zaczepnym serbsko-bułgarskim traktacie przeciw Turcyi. W Sofii okazano nawet zaodwołanie z powodu odpowiedzi z Petersburga gdyż w ten sposób książę Ferdinand i Stołow czuli się zwolnionymi wobec Serbii do omawiania szczegółów załatwienia drażliwej kwestyi co do ewentualnego podziału Macedonii. Wskutek tego zaniechała nawet opozycya w sobranium bułgarskiem, zamierzającej interpelacyi w sprawie kretęskiej.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Curzon, że nie wie o tem, jakoby Grecya wystosowała do mocarstw jakąś dodatkową odpowiedź na ich notę zbiorową. Turcyja nie odpowiedziała dotychczas na dodatkową notę mocarstw, wzywającą ją do wycofania wojsk tureckich z Krety, mowca sądzi jednak, że Turcyja zgodzi się na to żądanie. W końcu rzekł mowca, że zachodzi obawa, iż powstańcy kretęscy zaatakują fort Selino. W parlamencie francuskim na żądanie ministra Hanotaux, odczytano obrady nad in-

Wiadomości naukowe.

III. Treść: Kolej Syberyjska: obecny stan robót. — Zmiany prawdopodobne pierwotnej trasy — Traktat Rosyi z Chinami. — Kolej przez Mandżurję. — Napłytyi wyrobów chińskich do Europy. — Niebezpieczeństwo żółte. — Imnigracya chińska: jej cechy w Ameryce. — Kuch wywozowej z Chinami. (Dokonczenie).

Tak wielka ludność, mieszkająca na zamkniętym terytorium i żyjąca w wielkiem stosunkowo ubóstwie, musiała, mimo wrodzonej i tradycyjnej niechęci do obcych, starać się o rozprzestrzenienie się na zewnątrz. Europa przedstawiała im małe pole do działania, przytem stosunki odległości i zyczązajów nie sprzyjały emigracyi na Zachód. Pozostała Ameryka oddzielona od Chin Oceanem, którego przejazd nie jest bynajmniej wstrętnym dla Chińczyka tem bardziej, że wody jego zawsze spokojne, nie czynią żegluzi uciążliwą. Nadto, żegluga morska jest we wszystkich najtańszym i najdogodniejszym środkiem transportu, jeżeli nie dla ludzi, których przez drogę żywić potrzeba, to dla towarów. Tak naprzykład za przewiezienie tonny (1000 kg) ciężkiego towaru z Chin do Ameryki lub nawet do Europy, w dogodnych warunkach można zapłacić

tylko 12 zł. — Niech jakakolwiek kolej, nawet syberyjska, przewiezie towar na taką odległość za tak niską cenę! Otóż Chińczyk nigdzie się nie ruszy bez produktów swego kraju, bądź dla własnego użytku, bądź na sprzedaż. On tylko na nich się zna i tylko nimi chętnie handluje.

Nadto, do niedawna zwłaszcza w zachodniej Ameryce, był wielki brak robotnika. Murzynów z Afryki już nie można było sprowadzać, robotnik biały był za drogim i za mało pewnym. Zaczęto więc sprowadzać całymi okrętami Chińczyków, zwanych kuli (coolies) nie jako niewolników, ale skontraktowanych do roboty czasowo, zwykle na 7 lat. Zaczęły się nadużycia; nieludzy plantatorowie zaczęli nadużywać sił tych biedaków, obchodząc się z nimi niemiłosiernie. Rząd chiński, przy współdziałaniu państw Europy zaczął reklamować przeciw takim nadużyciom; skończyło się na tem, że zakazano sprowadzać owych kulisów, tak jak zakazano murzynów z Afryki.

Lecz pozostały tysiące już dawniej sprowadzonych z Chin robotników; ci, odsłużwszy swój czas kontraktu, pracowali na wolnej stopie. Za nimi podążyli inni emigranci, a w końcu kupcy dla znacznego łatwiejszego zarobku i większych zysków, jak te, których we własnym kraju spodziewać się mogli. Napływ tych dobrowolnych imigrantów stał się tak znacznym, ich praca tak pożyteczną a tanią, że wkrótce cena robotnika zniżyła się w Zachodnich Sta-

nach do tego stopnia, że wzbudziła obawy i niechęć miejscowych robotników, którzy nie mogli współzawodniczyć z przybyszami. Wywołało to reakcyę i wkońcu prawo (bill) na mocy którego został wzbromiony wstęp na terytorium Stanów Zjednoczonych ludzium żółtej rasy, którzyby przybywali dla zarobku z pracy ręcznej, a bez funduszów; rozumie się ten zakaz nie dotyczył przybyszających w interesach kupieckich.

Mimo to całe wybrzeże Oceanu Spokojnego, tak Ameryki północnej, jak południowej zaludniło się Chińczykami; (zakaz przybywania nie tycał zresztą innych krajów przez Stany Zjednoczone). W wielkich i mniejszych miastach tego wybrzeża powstały całe dzielnice, wyłącznie zamieszkałe przez rasę żółtą; przypominają one na pozór żydowskie dzielnice naszych miast. Ten sam seicki ludności, dziwnego ubioru, mówiącej niezrozumiałym językiem, dziwnych rysów twarzy, zajętych małym i większym handlem; tam również panuje ów wstrętny dla nas zapach palonego opium. Ale podobieństwo jest tylko pozornem. Chińczyk, emigrujący ze swego kraju, nie zakłada rodziny na obczyźnie, w miastach o które kilkanaście tysięcy Chińczyków, a ani jednej Chiniki. Chińczycy nie łączą się również z kobietami białej rasy, dla których są wprost wstrętnymi; obywają się więc całkowicie bez kobiet; wszyscy są przybyszami, wszyscy pracują z myślą powrotu do ojczystej ziemi, bądź

za życia, bądź po śmierci - mają bowiem, zwłaszcza między prostym ludem, w tym względzie swoje zabobony. Religia Buddy, którą wyznają (i która złącza się liczy na świecie najwięcej wyznawców ze wszystkich istniejących religij) jest w istocie rzeczy raczej filozoficzną sektą, niż wyuczającą inne religie; Chińczycy chętnie przyjmują chrześcijaństwo nie sądząc przez to, iż się sprzeniewierzają Buddzie. Zachowują jednak swe zabobony, które, jak wszędzie u ciemnych mas, mają większe znaczenie, jak wiara. Buddyzm jest filozoficznym wyciągiem z bramanizmu; z buddyzmu wyciągnął Konfucyusz jeszcze subtelniejszą kwintesencję filozofii, która już jest czystą doktryną i nie wymaga żadnej wiary. Ale doktryny Konfucyusza wyznają tylko najukształcone klasy Niebieskiego Państwa.

Drugą różnicą, jaką zapisać musimy na korzyść tym razem Chińczyków w Ameryce, jest ich wypróbowana rzetelność w tranzakcyach kupieckich. Oczywiście, każdy stara się kupić jak najtaniej, a sprzedać jak najdrożej, bo na tem zależy handel; ale nie zdarza się, żeby Chińczyk oszukał kogo na wadze, lub sprzedał zły towar za dobry. W dopełnianiu zobowiązań są bardzo sumienni i ostrożni, nie ma prawie przykładu, żeby Chińczyk stawał przed sądem jako oskarżony lub oskarżający. Chińczyk w Ameryce, gdy ma trochę grosza, zakłada handel, ale nigdy nie wdaje się w miejscowe przedsięwzięcia finansowe, nie nabywa akcyj kolejowych ani papierów publi-

cznych, nie wdaje się nawet w kopalnie kruszców; wszystkie dochody czyste, zamienione na brzęczącą monetę, odsyła do kraju, i obraca na handel produktami i wyrobami swej ziemi. Uważając się za przybyszów, nie nabywają w ogóle żadnych nieruchomości; co najwyżej zakupują ogródki, które sami uprawiają. Służący są bardzo wierni i ulegli; po Francuzach, uchodzą w Ameryce za najlepszych kucharzy.

Nalogram ich najpospolitszym jest palenie opium, bez którego żyć nie mogą i który ich rujnuje na zdrowiu i umyśle tyle, a więcej może, niż nasz alkoholizm. Ich namiętnością jest gra w kości, której oddają się z zapalem, jakiego nie znać po nich w innych zajęciach życia; przegrywają często cały swój zarobek a czasem i przeszły, zaciągając na grę długi, które wszakże rzetelnie wypłacają.

Zdarzyło mi się raz w jednym z większych miast amerykańskich w bliskości Oceanu Spokojnego, wejść do restauracyi, utrzymywanej przez Chińczyków, są to bowiem najlepsze restauracye, w tych krajach, gdzie kuchnia jest tak lichą, że chyba z niemiecką w porównaniu się może. Otóż wdałem się w rozmowę z kelnerem (Chińczykiem), który zdawał mi się bardzo inteligentnym i wcale nie zdał mi się mówić po angielsku. Ten opowiedział mi swoją historję: jak wraz ze swym przyjacielem, wysłużywszy kontrakt w jednej h a c i e n d z i e, postanowili założyć hotel; ale że każdy z nich miał za mało na to pieniędzy, jak za-

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.





# PERELKA

Markiza nie chciała mówić z Perelką wieczorem, obawiała się bowiem przypisać ją o bezsenność, dopiero więc nazajutrz rano kazała ją zawołać do siebie.

Młode dziewczę przybiegło wesołe i zio- biło minę doznanej zawodu, gdy babka za- powiedziała, że ma jej do powiedzenia bardzo ważne rzeczy.

— Idzie tu — zaczęła pani de Bracieux — o jednego z moich dobrych przyjaciół, który jest także i twoim...

— O pana de Clagny — przerwała Pe- relka.

— Tak, o pana de Clagny. Musiałś spozstrzedz, że bardzo ciekie kocha. Wszak spozstrzegłaś?

— I ja go także bardzo kocham, bardzo!

— Wybórnie. Lecz ty go kochasz jak ojca... jak bardzo miłego wujaszka... a on nie

kocha ciebie jak córkę lub siostrzenicę... sło- wem... będziesz bardzo zdziwiona.

— Zdziwiona, czem? — spytała z obawą.

— Tem, że chce się z tobą żenić... oto masz!

— On także! — wyszeptała Perelka z miną osłupioną.

— Jako „on także” — pytała markiza osłupiały z kolei ktoś to chce się z tobą żenić, że mówisz: „i on także”.

Dyoniza zarumieniał się mocno.

— Powinam była opowiedzieć to babei już dawniej — rzekła, siadając na taburecie u stóp pani de Bracieux — ale w ciągu tych ostatnich dni byliśmy w takim zamięszeniu z tem rally, z teatrem, sprawunkami, balami, że nie byłam w stanie znaleźć ani chwili. Zresztą nie przedstawiało to żadnego interesu.

— Tak uważasz? ty tak uważasz?

— Pewnie... jeżeli nie mam chęci wy- ścicia ani za jednego, ani za drugiego.

— Ale za kogo, za kogo? O kim mó- wisz?

— O Henryku i o Janie. Tak... Jan mówił mi z początku w imieniu Henryka, który niby polecił mi, żeby dowiedział się, czy go upoważnię do proszenia babei o moją rękę. Odpowiedziałam, że powinni się zwrócić do babei, nie do mnie.

— Prawdziwą jesteś Perelką...

— Lecz, że to nie miało żadnego zna- czenia, ponieważ nie chęć go zaślubić, więc... Nie ma dosyć majątku dla ciebie... — Tego... to nie wiem... bo w końcu jest mi to obojętne. Ale Henryk wcale mi się nie podobał na męża... zanadto go znam.

— A!... A Jan?

— I Jan niepodobałby mi się jako mąż! i to też mu powiedziałam, gdy, widząc, że odmawiam Henrykowi, rozpoczął sprawę na własny rachunek.

— Dobrze się sprawują moi wnuczkiwie! I teraz dopiero sobie tłumaczę, dlaczego od dni kilku takie mają miny, że sam dyabeł uciekłby z domu.

Po pewnej chwili milczenia markiza za- konkludowała:

— Już znam, teraz twoją odpowiedź memu biednemu de Clagny.

— Jako, znasz ją, babuniu?

— Jeżeli nie chcesz twoich kuzynów, którzy są, każdy w swoim rodzaju, chłopcami bardzo sympatycznymi, jest przeto nieprzy- szczalne, żebyś chciała starego przyjaciela twej babki...

— O, on także jest sympatyczny!

— To prawda, lecz ma blisko sześćdzie- ściu lat!

— Nie wygląda na te lata.

— Ale je ma.

— Wiem, co mi przeszkadza, że nie mia- łabym większego wstępu do osoby pana de Clagny, jak do Jana lub Henryka.

— Ty nie wiesz, co to jest małżeństwo... nie możesz rozumieć...

Perelka na pół przykryła swe piękne, błyszczące oczy i mówiła powoli:

— I owszem ja bardzo dobrze rozumiem, babuniu...

— Wszystko to mi nie powiada, co mam wyrazić w odpowiedzi panu de Clagny.

— Czy wrzeszczyć i mówić powoli?

— Za chwilę!

Zrobiła jakieś niewyraźne poruszenie i po chwili namysłu rzekła:

— Odpowiesz mi, babciu, że żywo mnie to wzruszyło... że mi bardzo pochlebilo, iż o mnie pomyślał... lecz że jeszcze nie mam chęci iść za mąż.

I dodała, opierając swą głowę na kola- nach markizy:

— Bo mnie ta zanadto dobrze z tobą.

— Moja Perelko! Moja ukochana Pe- relko! — szeptała pani de Bracieux, całując po wielokroć wyciągniętą ku niej sličną rączyczkę — ty wiesz, iż jesteś całą moją radością, ale nie możesz zostawać zawsze przy twojej starej babce. Nie mówię dlatego, żeby cię zachęcać do małżeństwa, które by było szaleństwem.

— Szaleństwem? dlaczego szaleństwem?

— Bo de Clagny ma trzydzieści ośm lat więcej niż ty, że już będzie zgrzybiały, gdy ty będziesz w całej pełni i blasku życia... i że... ten rodzaj małżeństwa ma niełagodności... które... którym... słowem, pierwsza to uznana byś wróciła.

Perelka powstała, słysząc zatrzymujący się powóz u podjazdu. Podeszła popatrzeć przez okno i uciekła, mówiąc:

— Oto on!

Polecasz śniadania pani de Bracieux za- powiedziała tonem obojętnym:

— De Clagny odjeżdża... był dziś rano pożegnany się z mną.

Dyoniza podniósł głowę, a Jan de Blaye zapytał:

— Odjeżdża? No proszę! Zdawało się jednak, że zapuszcza w okolicy korzenie...

— Oh — odezwał się pan de Ruille — korzenie, które zapuszcza papa de Clagny, nie są nigdy głębokie.

Perelka obróciła się do babki:

— Kiedy odjeżdża? — spytała niespo- kojnie.

— Zaraz... jutro, zdaje mi się... Zresztą zobaczymy go w Tourville... przybędzie tam na bal, aby się spotkać z tymi, których chce pożegnać.

— I nie będzie na wycieczkach?

— Nie... już się przygotowuje do drogi. (Ciąg dalszy nastąpi).

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	Go- dzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	Go- dzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 <sup>50</sup>	z Janowa	pospieszny	6 <sup>10</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	7 <sup>25</sup>	z Suczawy i Czerniowiec	"	8 <sup>40</sup>	do Krakowa w pol. z N Sączem i Rozwadorem
"	8 <sup>15</sup>	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 <sup>15</sup>	do Janowa
"	8	z Stryja i Ławocznego	"	9 <sup>15</sup>	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem
"	8 <sup>07</sup>	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 <sup>20</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	8 <sup>55</sup>	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 <sup>25</sup>	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany pospieszny	1 <sup>35</sup>	z Janowa	"	9 <sup>55</sup>	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
"	1 <sup>50</sup>	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	10 <sup>25</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 <sup>55</sup>	z Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 <sup>00</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 <sup>01</sup>	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2 <sup>25</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 <sup>40</sup>	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2 <sup>50</sup>	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 <sup>20</sup>	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
"	5 <sup>45</sup>	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem	osobowy	3 <sup>05</sup>	do Stryja i Skolego
Noo osobowy	6 <sup>15</sup>	z Suczawy i Czerniowiec	Noo osobowy	6 <sup>45</sup>	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 <sup>30</sup>	z Janowa	"	7 <sup>05</sup>	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 <sup>35</sup>	z Krakowa w połączeniu z Rozwadorem	osobowy	7 <sup>25</sup>	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8 <sup>45</sup>	z Krakowa	mieszany	7 <sup>50</sup>	do Janowa
osobowy	9 <sup>20</sup>	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 <sup>15</sup>	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 <sup>55</sup>	z Suczawy i Czerniowiec	"	10 <sup>45</sup>	do Podwołoczysk i Brodów
"	10 <sup>05</sup>	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadorem i Nowym Sączem
osobowy	10 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 <sup>40</sup>	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadorem i N. Sączem
"	12 <sup>10</sup>	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 <sup>25</sup>	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5 <sup>10</sup>	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 <sup>55</sup>	do Podwołoczysk i Brodów

## Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i nie dzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziela u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

## Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu urodzącego Biesiadzkiego (przy placu Halickim). Wstęp wolny w ponie- dzialek, owartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa** przyjął sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, l. piętro. Ję otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Szafki monet i medali pol- skich otwarte jest dla zwiedzających codziennie w go- dzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Działoszyckich** we Lwowie. ul. Teatrna l. 15.

## Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

**Młody człowiek** poszukuje posady podleśniczego lub pisarza dworskiego na prowincji: Łaskawe zgłoszenia pod literą E. P. 8. poste- restante. Lwów, główna poczta.

**Uczeń piątej gimnazjalnej**, z do- bremi świadectwami poszukuje lekcji za miernym wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod literami Z. C. poste restante Lwów.

**Młody człowiek** z wyrobionym władaniem pisemnym zajęty przed południem w biurze, poszukuje zajęcia popołudniowego w godzinach od 3-jej do 8-jej wieczorem za miernym wy- nagrodzeniem, pod adresem E. G. główna poczta w miejscu — poste restante.

**Poszukuje posady młody ruty- nowany pomocnik handlu kor- zennego, obznajomiony z poko- jem do śniadań i robotami pi- wniczymi.** Łaskawe zgłoszenia pod literami J. R. Poste restante, Lwów, (główna poczta).

**Z pięknym pisemnym i biegłym w ję- zyku polskim i niemieckim, oraz w rachunkach** poszukuje zaję- cia młody człowiek w fabryce lub przedsiębiorstwie, za miernym wy- nagrodzeniem. Adres: Franciszek Swy- narek, Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 33.

**Uczący uczeń V. gimn.** poszu-kuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia pod „Student” — poste restante Lwów.

**Osoba** w przykrem położeniu, nie- mogąca inaczej zarobić, przyjmie miejsce do towarzystwa Zofia Le- wicka, Zamartynów pod Lwowem Nr. 243.

**Młoda osoba** poszukuje miejsca lektorki. Adres L. M. poste restante, Lwów, główna poczta.

**Młody pomocnik handlu korzen- nego**, poszukuje posady we Lwo- wie. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. D. 5. poste restante Lwów, główna poczta.

C. k. uprzyw.

**FABRYKA SZKŁA**  
taflowego i zwierciadłowego  
**KUPFER & GLASER**  
Lwów, ul. Kaźmierzowska l. 28.  
polecają swe najlepsze wyroby czeskie i krajowe z własnych fabryk  
**SZKŁA w TAFLACH**  
we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza szyby solinowe (bel- gijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach, szkło do oranżeryi, szkło zwierciadłowe, jak i lustra w ramach i t. p.  
Oszklenia nowych budowli wykonują pod gwarancją najstaranniej.

## Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka l. 6. poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. **Mydła**, perfumy, szczytki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych **zaczętych robotek**. **Towary z pierwszo- rzędnych fabryk**, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

## JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.  
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIÓWCE: Rynek l. 2

Amatorom  
**Herbat rosyjskich**  
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany hand- l.

**Władysława Adamowicza**  
w Brodach,  
na pograniczu rosyjskiem.

## Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**1.000** tutek nieklejonych z doskona- łej francuskiej białki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niemojowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, pe- cztą franco.

**Biuro Karola Zakrzewskiego**  
w Tarnopolu  
ma do polecenia Pp: Oficyali stów z chludnemi świadectwami i rekomendacjami i wszelką in- ną doborową kategorię służby. Pośredniczy w sprzedaży i dzier- żawach dóbr, realności, aptek etc. i poleca się łaskawym względom Wys. Szlachty i Wielce Szan. P. T. Publiczności.

## ZAPROSZENIE

na VII. Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowe o **W CZORTKOWIE**  
Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką  
które się odbędzie w sali posiedzeń Rady gminnej w Czortkowie w dniu 29-go marca 1897 o godzinie 3-jej po południu.  
Na porządku dziennym:  
1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.  
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i przedłożenie rachun- ków za r. 1896.  
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z przeprowadzonej iust- racji za rok ubiegły.  
4. Wniosek Rady Nadzorczej na rozdział czystego zysku za rok 1896.  
5. W myśl § 49 statutu:  
a) wybór 1/3 ustępujących członków Rady Nadzorczej,  
b) wybór komisji rewizyjnej z 3-ch członków.  
6. Wnioski członków.  
Od Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Czortkowie dnia 12 marca 1897.  
Prezes: Dr. Stanisław Rudof, Sekretarz: Dr. Ludwik Grzybowski.

## W Administracji Słowa polskiego

Lwów, Pasaż Hausmana, do nabycia:  
**Polityka obowiązków.** Głos z War- szawy. Broszura wydana nakła- dem Spółki wydawniczej we Lwo- wie. Cena 60 ct.  
**O obowiązkach społecznych.** Cena 20 ct.  
**Z Tajnego archiwum.** Kartka z dziejów Galicji, Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.  
**Mowa pośta Szczepanowskiego** na posiedzeniu Sejmu 30 gru- dnia 1896. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.

## Potaniała bryndza

święta liptawska, półkl. 32 ct., tyl- ko w handlu korzennym **Leonar- da Soleciego, we Lwowie, ul. Batorego 2.**

## POŻYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: **Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.**

## HANDEL

**St. Markiewicz**  
we Lwowie, w Rynekul 42.  
poleca wszelkie w zakres han- dlu kolonialnego wchodzące to- wary w najprzedniejszej jakości.  
Doświadczenie poucza, że towar do- bry, jest zawsze najtańszym, a to- war pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje w rzeczywistości naj- drożej, co stwierdza trafne przysło- wie, o tanim mięsie.  
Cenniki rozsyłam na żądanie.

Podajemy do wiadomości, iż pierwszy **ośmiodniowy wio- senny jarmark** na konie odbędzie się w Tarnowie dnia 30 marca br. i dni następnych.  
Z Magistratu miasta Tarnowa.

## Poszukuje się pomieszczenia

dla pamiłki 16 letniej, sieroty, przy rodzinie bezdzietnej; osobny pokój z całym utrzymaniem nie wyżej jak 25 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja Słowa polskiego.

## „IMPRESSA”

**BIURO Ogłoszeń**  
Lwów, Sykstuska l. 30.  
Uskuteczna ogłoszenia we wszy- stkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa”, Lwów.

## Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ z zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. o wielkości 100—200, poleca **Fabryka sztor i żaluzji** we Lwo- wie, ulica Jabłonowskich 9.

**Stronnicwo krakowskie** o sty- czniowym powstaniu 1863 r., rozprawa w kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Kozimiana p. t. „Rzecz o 1863 r.”. Cena 1 zł. 60 ct.  
**Wydawnictwo materyałów do hi- storyi powstania 1863—1864.** Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.  
**Podręcznik dla stowarzyszeń uczniowycm,** w opracowaniu Narczyza Ulmera i Jakoba Na- wrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 50 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.  
Dla prenumeratorów **Słowa polskiego** 25% opustu.

## KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego  
kupuje i sprzedaje  
**wszelkie papiery wartościowe i monety**  
po najdokładniejszym kursie dziennym  
nie licząc żadnej prowizji.  
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

**Towarzystwo Wzajemnego Kredytu**  
w Krakowie  
FILIA we LWOWIE  
w gmachu Asekuracji krakowskiej  
ul. Trzeźwego Maju l. 16.  
przyjmuje  
**Lokacyjne gotówki**  
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.  
Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.